

JAROSŁAW TULISZKA,
*Służba Bezpieczeństwa województwa koszalińskiego
1945–1975. Powstanie, organizacja, kadry,
podstawowe kierunki działalności,*
Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2015, 671 s.

Jarosław Tuliszka, doktoryzowany specjalista historii wojskowości i były funkcjonariusz policji, podjął się opisanie problematyki urzędów bezpieczeństwa/Służby Bezpieczeństwa w województwie koszalińskim w latach 1945–1975. Publikacja ukazała się w 2015 r. nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek.

We wstępie autor wyjaśnił zawilości związane z określeniem tematu publikacji, a także jej konstrukcję, którą oparł na kryterium problemowym. Niekiedy, jak zastrzegł, wychodził poza wyznaczone ramy czasowe, co nie okazało się najlepszym pomysłem, o czym dalej. W części wstępnej opis zawartości rozdziałów autor poprzedził listą zasadnych pytań badawczych oraz hipotez (s. 9–10). Słusznie wskazał przy tym napotkane „braki” dokumentacyjne. Warto było w tym miejscu zaakcentować, że luki źródłowe wynikały też z faktu, iż zasób MSW celowo niszczone na różnych etapach jego funkcjonowania.

Autor zastrzegł, że nie szuka sensacji, co w publikacji naukowej brzmi co najmniej dziwnie, by nie powiedzieć kuriozalnie (s. 9). Zaskakuje też stwierdzenie, iż w zasadzie jedyną słabością interesujących go opracowań sprzed 1989 r. było przedstawianie „właściwych dokonań opisywanych służb” (s. 13). Sformułowanie to wydaje się nazbyt oględne, gdyż w istocie pomija okoliczności ich powstawania – narzucane wówczas ograniczenia w badaniach, ideologizację, cenzurę i jej rolę. Warto byłoby zwrócić na to uwagę czytelnika. W kontekście zawartości publikacji za częściowo niezrozumiałe należy uznać oświadczenie o pominięciu „treści związanych z pracą operacyjną i śledczą” (s. 22) koszalińskiej bezpieki. Tuliszka stwierdził, że od opisywanych wydarzeń upłynęło za mało czasu, co dziwi, jeśli przypomnieć o szerokich badaniach prowadzonych obecnie nad historią PRL. Faktycznie autor nie poruszył właściwie problemu pracy śledczej, zwłaszcza zbrodniczych praktyk w okresie stalinowskim. Wbrew zapowiedzi skupił się natomiast na wielu aspektach operacyjnych, które częstokroć miały oczywiście także charakter śledczy. Tym kwestiom poświęcił autor sporo miejsca w rozdziale

czwartym, dotyczącym kierunków działalności UB/SB. We wstępie słusznie zaś napisał, iż „nie sposób jest odgraniczyć się zupełnie od tej problematyki”. Trudno zrozumieć powyższą niekonsekwencję.

Mimo własnych nieudanych prób pozyskania relacji od funkcjonariuszy SB (co akurat specjalnie nie dziwi) wyraził nadzieję, że uda się tego dokonać w przyszłości. Trudno jednak w to uwierzyć. Dotąd nie słyhać wszak o skruszonych u schyłku życia funkcjonariuszach, którzy na dodatek dzieliliby się z badaczami swoimi doświadczeniami z pracy w policji politycznej PRL.

Z oczywistych powodów najważniejszą podstawą źródłową publikacji jest dokumentacja pozostała po urzędach bezpieczeństwa i Służbie Bezpieczeństwa, zgromadzona obecnie w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej. Autor podzielił się krytycznymi uwagami na temat doświadczeń korzystania z niego i podkreślił, że przejście przez IPN dokumentacji SB nie było dla niego „ułatwieniem” (s. 20). Choć korzystał też z archiwów państwowych w Słupsku i Koszalinie, to jednak ich znaczenie dla ostatecznego kształtu książki było niepomernie mniejsze. Zwracają uwagę rozbudowane przypisy źródłowe, które pozwoliły solidnie umocować narrację w materiale archiwalnym. To jedna z mocnych stron recenzowanej pozycji.

Mimo zastrzeżeń autora dotyczących tendencyjnego wykorzystania zasobu IPN przez zatrudnionych w nim historyków on sam – deklarując, że dąży do obiektywizmu – oparł się niemal wyłącznie na tych materiałach. Dzięki nim mógł nie tylko opisać struktury i główne zainteresowania koszalińskiej bezpieki, ale też przedstawić ponad 250 tematycznych tabel o różnej wartości merytorycznej, miejscami bardzo interesujących. Na kartach książki uwidacznia się atencja Tuliszki względem cenzurowanych i stronniczych publikacji resortowych sprzed 1989 r., zwłaszcza tych przygotowanych w latach osiemdziesiątych, gdy bezpieka celebrowała swoje czterdziestolecie. Wydawnictwa te dominują wśród wykorzystanych w monografii, co autor uzasadnił m.in. tym, że brakuje odpowiednich opracowań powstałych po 1989 r. Nie tłumaczy to jednak bardzo ograniczonego odwoływania się do licznych już naukowych publikacji historyków prowadzących nieskrępowane badania nad aparatem bezpieczeństwa PRL, w tym do pozycji wydanych przez IPN (których tematyka w zróżnicowanym stopniu pokrywała się z zagadnieniami poruszonymi przez autora)¹. Oczywiście jest natomiast to, że Tuliszka nie uwzględnił opracowań, które ukazały się w roku wydania jego publikacji, np. dotyczącego teorii pracy operacyjnej SB².

¹ Dotyczy to i publikacji dokumentów, i opracowań. Pominięto zupełnie takie pozycje, jak *Księga bezprawia*, red. B. Kopka, Warszawa 2011; *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych w Wielkopolsce w latach 1945–1956*, red. K. Białecki, Poznań 2008; *Metody pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa wobec Kościołów i związków wyznaniowych*, red. A. Dziurok, Warszawa 2004; *Instrukcje pracy pionów pomocniczych Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (1945–1989)*, red. M. Komaniecka, Kraków 2010; *Biuletyny Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego. Grudzień 1954 – listopad 1956*, oprac. W. Chudzik, M. Filipiak, J. Gołębiowski, Warszawa 2009; *Władze wobec Kościołów i związków wyznaniowych na Środkowym Nadodrzu w latach 1945–1956*, red. E. Wojcieszek, Poznań 2012; *Archiwalia komunistycznego aparatu represji – zagadnienia źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2012; *Biuletyny dzienne Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego 1949–1950*, red. Ł. Kamiński, Warszawa 2004.

² F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2015.

Autor poniekąd słusznie zauważył, że policje polityczne w różnych krajach – na rozmaitych etapach ich rozwoju – istniały od zawsze. Podał tu kilka przykładów, których dobór nie jest jednak czytelny w kontekście tematyki jego książki. Nie mam też pewności, czy tak daleko idące analogie odpowiadają tytułowi oraz pasują do całości rozważań, w większości odnoszących się do uwarunkowań lokalnych i krajowych.

W wypadku Polski Tuliszka wskazał na likwidację SB i utworzenie Urzędu Ochrony Państwa, ale niepotrzebnie obydwie instytucje postawił *de facto* właściwie na równi. Być może takie spojrzenie wiąże się z tym, że autor jednocześnie w toku głównej narracji mało wyraziście dostrzega zmianę ustrojową, z którą to przeobrażenie służb wiązało się przede wszystkim. W tym kontekście mniej dziwi (choć nadal zastanawia), iż autor stawia tezę o „nienawiści”, którą rzekomo mieli się kierować likwidatorzy SB i twórcy UOP. Trudno się jednak z tym zgodzić, co więcej, na poparcie tej tezy nie przywołuje konkretnej podstawy źródłowej. Zarazem w kontekście weryfikacji kadr byłych esbeków nie pojawia się w narracji myśl o chęci przeprowadzenia jak najrzetelniejszej indywidualnej oceny wcześniejszego zaangażowania funkcjonariuszy policji politycznej PRL.

Pisząc, że do powołania IPN doszło na fali rozliczeń, autor zapomniał chyba (lub nie chciał pamiętać) o odstępnie czasowym między działalnością komisji weryfikacyjnych ds. SB a utworzeniem IPN ustawą z roku 1998 (w praktyce instytut zaczął funkcjonować w 2000 r.) i o tym, że wcześniej w III RP władzę sprawowali również przeciwnicy IPN w nowej formule.

Charakterystyczne, że autor podszedł wyjątkowo krytycznie do publikacji badaczy z IPN, które – jak sam podkreślił – „delikatnie można uznać za bardzo dyskusyjne” (s. 7). Zarazem jednak przyznał, że niektóre z nich są „godne uwagi”. Ten pozytyw szybko zastąpił kolejną generalizacją, iż „tamtejsi historycy wszystko widzą tylko w dwóch przeciwstawnych kolorach: białym i czarnym”, w dodatku nie dostrzegają „żadnych kolorów pośrednich” (s. 7). Odrzucił taki sposób postrzegania i zadeklarował „choć wycinkowe badania dziejów Służby Bezpieczeństwa – obiektywnie”. Zastrzegł się przy tym, iż będzie je prowadzić „na podstawie dostępnych źródeł”, choć po prawdzie trudno sobie wyobrazić powoływanie się na inne. Tuliszka szczególnie zainteresował się dziejami UB/SB w województwie bliskim jego miejsca urodzenia i zamieszkania.

Cała książka pokazuje dobitnie, do których opracowań ma on największe zaufanie – tych związanych z resortem spraw wewnętrznych, a zatem przygotowanych przez badaczy tam zatrudnionych czy, inaczej rzecz ujmując, resortowych historyków. Tego określenia poniekąd słusznie unika w odróżnieniu od „historyków IPN” (s. 7). Wobec badaczy resortowych stosuje określenie „pracujący na etatach tego resortu” (s. 13). Dobrze, że choć podkreślił, iż ich owoce badań „są mało obiektywne” i jest wobec nich „niezbędna ostrożność”. Mam nadzieję, że autor zachował ją wobec źródeł partyjnych, o których także wspominał. Ciekawe, że podobną powściągliwość (a może nawet większą, jeśli uwzględnić liczbę wykorzystanych publikacji sprzed 1989 r. i po nim) zalecił wobec wydawnictw niepoddanych cenzurze po 1989 – a właściwie 1990 r., gdy przestała ona istnieć (s. 11). W ocenie autora piśmiennictwo współczesne również jest „generalnie mało obiektywne”, choć – jak podkreślał – z innych przyczyn (s. 11). Krytyczny stosunek do wiarygodności pozycji sprzed 1989 r. nie przeszkodził Tuliszcze

obficie z nich czerpać. Jednocześnie, co jest pewną niekonsekwencją, autor twierdzi, iż w historycznych resortowych „dziełach” trzeba pomijać „wnioski i oceny” (s. 11). W moim przekonaniu niekoniecznie tak jest, ale należy pamiętać o tym – i uwzględnić to w narracji – kiedy powstawały i czemu miały służyć. Z pewnością nie chodziło o rzetelne badania naukowe, bo nie tego potrzebowali wówczas decydenci. Frapujące, że Tuliszka zarzucił emocjonalność opracowaniu Ryszarda Terleckiego (s. 18), choć nie podał argumentów potwierdzających tę tezę. W kontekście bazy źródłowej publikacji nie bardzo zrozumiałą jest wtręt o badaniach nad policją II RP (s. 17).

Łaskawiej ocenił autor publikacje historyczne i współczesne dotyczące nie aparatu bezpieczeństwa, lecz zagospodarowania ziem wchodzących w różnych okresach w skład województwa koszalińskiego. Uznał, że mają „znaczną wartość” (s. 12). Fragmenty prezentujące na wielu płaszczyznach specyfikę województwa w kontekście funkcjonowania policji politycznej PRL należą do bardziej interesujących ustaleń przedstawionych w książce.

Choć literatura przedmiotu dotycząca aparatu bezpieczeństwa PRL wydana po 1989 r. jest już pokaźna i kilkakrotnie ją podsumowywano (czego śladów próżno szukać w publikacji)³, autor powołał się w tym względzie na opracowanie z okresu schyłkowego PRL – Władysława Góry [!] (s. 13). To przywiązanie do publikacji sprzed 1989 r. oraz niechęć do późniejszych uderza w książce Jarosława Tuliszki. Trudno się też zgodzić, by publikacja z 1985 r. należała do „nowszych” z perspektywy recenzowanej książki (s. 12). Można było mocniej zaakcentować, że resortowe publikacje miały charakter naukowo-propagandowy i najczęściej przygotowywano je na użytek wewnętrzny resortu spraw wewnętrznych, w tym szkoleniowy.

Należy zgodzić się z autorem, że książka powstała głównie na podstawie dokumentacji resortowej (s. 20). Opracowania posłużyły mu przede wszystkim do pokazania tła. Zdarzyły się nieścisłości, choćby sformułowanie „ludowe wojsko” (s. 12), które było potocznym określeniem propagandowym, a nie oficjalną nazwą sił zbrojnych – nawet w PRL pozostały one Wojskiem Polskim.

Poza wstępem publikacja składa się z kilku zasadniczych części, które zdaniem autora dotyczą najważniejszych aspektów funkcjonowania koszalińskiej bezpieki. Kolejne rozdziały są poświęcone genezie miejscowej policji politycznej, zmianom organizacyjnym, problematyce kadr, a także głównym kierunkom aktywności w analizowanym okresie.

Krótką część pierwsza wprowadza czytelnika w okoliczności powstania koszalińskiego urzędu bezpieczeństwa. Autor przedstawił struktury powiatowe bezpieki istniejące na tym obszarze przed utworzeniem województwa, jej niełatwe początki organizacyjne i kadrowe.

Rozdział drugi jest najobszerniejszy (ponad 200 stron), w znacznym stopniu dzięki temu, że zawiera ponad 150 tabel ilustrujących różne zagadnienia związane ze strukturami policji politycznej w Koszalińskim. Mam wątpliwości co do sensu umieszcza-

³ Por. choćby W. Frazik, B. Kopka, G. Majchrzak, *Dzieje aparatu represji w Polsce Ludowej (1944–1989). Stan badań* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Warszawa 2015, s. 73; F. Musiał, *Stan badań nad dziejami komunistycznego aparatu represji za lata 2006–2010/2011* [w:] *Archiwalia komunistycznego aparatu represji – zagadnienia źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2012.

nia w tekście głównym tak szczegółowych opisów formalnych etatów w wojewódzkich i powiatowych strukturach bezpieki do 1975 r. Należałoby je ulokować raczej w aneksie źródłowym. W toku narracji wystarczyło zaprezentować choćby tabele, w których zsumowano etaty koszalińskiej policji politycznej (np. s. 248 tab. 161), i te dotyczące szczebla powiatowego. Zamiast zmundnych niejednokrotnie wyliczeń lepiej byłoby omówić najważniejsze zmiany i odesłać do szczegółowych wykazów w aneksie. Pominięcie szczegółowych danych zapewniłoby większą koherentność i przejrzystość opisu. Jako najbardziej interesujące i wartościowe w tej części oceniam uwagi tworzące mniej lub bardziej udaną obudowę dla prezentowanych informacji tabelarycznych – pokazujące tło zmian organizacyjnych koszalińskiej bezpieki i podległych jej struktur.

Cennym poznawczo elementem w tym rozdziale są też schematy struktur policji politycznej województwa koszalińskiego na poszczególnych etapach jej rozwoju, a także przedstawienie zakresów funkcjonowania wybranych działów bezpieki według zarządzeń z 1964 r. (s. 251). Więńczyły one zasadniczy etap tworzenia SB – oprócz zmian z lat 1975 i 1983 były to najbardziej ważne decyzje organizacyjne dotyczące szczebla terenowego policji politycznej po roku 1956.

Choć Tuliszka zapowiedział we wstępie, że będzie wychodził poza cezurę 1975 r., nie miało sensu przedstawienie etatów RUSW województwa koszalińskiego za rok 1983. Była to już jednak inna rzeczywistość administracyjna, strukturalna i społeczno-polityczna.

Moim zdaniem, bardziej interesujący jest rozdział następny, poświęcony kadrom koszalińskiej bezpieki, w którym dość wszechstronnie, choć bez posiłkowania się teczkami personalnymi (do których z różnych przyczyn nie udało się dotrzeć), nakreślono szkic zbiorowości pracowników bezpieki w kontekście podstawowych problemów kadrowych. Autor w dużym stopniu oparł się na opracowaniach resortowych. Nie ma z kolei śladu, by skorzystał z informacji osobowych dotyczących funkcjonariuszy szczebla kierowniczego, zawartych w wystawie IPN pt. „Twarze koszalińskiej bezpieki”, dostępnej zapewne od dość dawna w sieci w formie pliku pdf. Trudno ocenić, czy brak ten wynika z niechęci do pracy IPN czy niedoinformowania, ale w każdym razie nie sprzyja obiektywizmowi.

Mimo zastrzeżenia zawartego we wstępie niezbyt zrozumiała jest decyzja Tuliszki, by podać stan etatowy i zatrudnienia w KW MO w Koszalinie na 31 grudnia 1976 r. (po istotnych zmianach administracyjnych dekady gierkowskiej). Informacje te nie wiążą się z zasadniczym tematem książki, a bez szerszego komentarza, np. odnoszącego się do modyfikacji zakresu odpowiedzialności poszczególnych KW MO w związku z reformą administracyjną, zaburzają narrację (s. 302). Autor wielowymiarowo zaprezentował grupę pracowników SB głównie na podstawie dokumentacji IPN. Przedstawił dane dotyczące wykształcenia w resorcie (s. 304, przyp. 73) w 1945 r. Słusznie podkreślił, że dla wielu zatrudnionych w bezpieczeństwie był to ogromny awans społeczny (s. 305). Dzięki jego skrupulatności można zapoznać się z ciekawymi statystykami na temat pochodzenia społecznego funkcjonariuszy z lat 1945–1955, a także z roku 1954 (s. 306). Kolejne fragmenty odnoszą się do przynależności narodowościowej pracowników koszalińskiej bezpieki (s. 310 i n.), ich wykształcenia ogólnego, przeszkolenia zawodowego, stażu, wieku, podziału na stopnie służbowe. W policji politycznej w Koszalińskim domino-

wali Polacy, a przedstawiciele innych narodowości (np. Rosjanie, Białorusini, Ukraińcy, Żydzi) stanowili margines. W tej części autor przytoczył też dane dotyczące funkcjonariuszy piastujących stanowiska kierownicze. Ustalenie, że w kręgu tym nie były nadreprezentowane osoby pochodzenia żydowskiego, co odnotowano w ministerstwie, należy uznać za ważne. Tuliszka przedstawił też informacje na temat szkoleń funkcjonariuszy (s. 334). Słusznie wspominał o kursie w Kujbyszewie – podstawowym dla kadr kierowniczych bezpieki. Przypuszczalnie na podstawie opracowania z 1983 r. oraz wielokrotnie cytowanej publikacji zbiorowej pod redakcją Tadeusza Walichnowskiego, zasłużonego wykładowcy Akademii Spraw Wewnętrznych, naszkicował ogólne zmiany w szkolnictwie resortowym (s. 335–337), na których – jak można się domyślać – skorzystali też koszalińscy funkcjonariusze. Szczegółowo wymienił rodzaje organizowanych kursów: wojewódzkie, międzywojewódzkie, szkoły oficerskie itp. (s. 339 i n.). Nie bardzo jednak wiadomo, jakie wojska miał na myśli, opisując „wyzwalanie” ziem polskich (s. 335). Także i tu wielokrotnie zamieścił odwołania do niezbyt związanych z tematem danych z roku 1976 (s. 309, 324–325).

W kontekście ruchów kadrowych autor wskazuje na klimat odwetu nawet w 1956 r., kiedy zwalniano z resortu również „na podstawie nieuzasadnionych pomówień”, co zaczerpnął z publikacji pod redakcją Walichnowskiego (s. 299). W książce jest zbyt wiele eufemizmów, również określeń typowych dla języka epoki (np. „niepraworządne poczynania pracowników Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego”, s. 36). Tuliszce zdarza się też oceniać przewinienia funkcjonariuszy „zgodnie z duchem tamtego czasu”. Warto było wspomnieć, iż wówczas w wielu miejscach aparatu bezpieczeństwa przełożeni *de facto* przyzwalałi na łamanie nawet ówczesnego prawa (s. 351), kierując się interesem resortu i nadzorującej go partii, nie mówiąc o własnym.

Autor wymienił przykładowe przewinienia funkcjonariuszy (robią wrażenie wzmianki o grabieniu wysiedlanej ludności niemieckiej, s. 346–347). Przywołał rozkazy dotyczące poszczególnych spraw karnych. Nie zaskakuje, że do największych problemów przełożonych należał alkoholizm podwładnych. Ciekawy jest też fragment o pladze kłusownictwa i próbach jego ukrócenia za pośrednictwem Polskiego Związku Łowieckiego (s. 349). Funkcjonariusze, zapewne nie tylko koszalińscy, dopuszczali się też nadużyć związanych z posługiwaniem się bronią, dezercjami oraz brakiem dyscypliny. Tuliszka przedstawił także spis potencjalnych kar (s. 351), ale nie zamieścił informacji o tym, jak często je stosowano (można przypuszczać, że niezbyt). W wielu wypadkach tylko pozorowano rozliczenia, np. przenoszono pracownika lub zwalniano go bez wyciągnięcia konsekwencji. Na koniec tej części autor obszernie opisał zwolnienia funkcjonariuszy oraz ich powody. Sądzę, że ten problem lepiej było omówić przy okazji zagadnienia przyjęć do służby, poruszonego wcześniej. Niemniej dane ujawniają pewną tendencję – wykroczeń dyscyplinarnych dopuszczano się w pionach pomocniczych, szczególnie „B” (s. 361), co było szerszym zjawiskiem, o czym świadczą sprawozdania bezpieki dostępne w IPN. Dość interesujące podsumowanie tej części lepiej pasowałoby na końcu rozdziału (s. 363–365), co w omawianej publikacji jest częstą i wartościową praktyką. Autor poruszył też kwestię być może szczególnie mu bliską jako ekspolicjantowi – funkcjonariuszy, którzy ponieśli śmierć „w związku ze służbą” (s. 365). W tym kontekście

przedstawił wybrane ogólne dane dla kraju i szczegółową listę poległych pracowników koszalińskiego aparatu bezpieczeństwa. Pominął jednak informację, że żyjącym – osobom odchodzącym na emeryturę wydawano później zaświadczenia o udziale w utrwalaniu władzy ludowej, co pozwalało uzyskać wyższe świadczenia.

Dane osobowe do roku 1969 pokazują wyraźnie, że najwięcej funkcjonariuszy na służbie zginęło w latach czterdziestych, gdy UB walczył z podziemiem zbrojnym (s. 367), w tym niepodległościowym. Inna sprawa, że pod tym względem województwo koszalińskie należało do najspokojniejszych. Szkoda, że dla porównania Tuliszka nie przytoczył danych o zabitych żołnierzach podziemia niepodległościowego w innych częściach kraju dostępnych w wielu publikacjach IPN, także tych dotyczących spraw regionalnych. Członkowie policji politycznej ginęli również z rąk żołnierzy Armii Czerwonej (s. 373). Interesujące byłoby przybliżenie takich sytuacji.

Główne aspekty pracy operacyjnej UB i SB autor opisał w części ostatniej, w której uwzględnił kilka głównych zagadnień, takich jak aktywność kontrwywiadowcza, zwalczanie przeciwników politycznych, podziemia niepodległościowego i zachowań antyustrojowych, nadzór nad zakładami pracy, organizacje wyznaniowe, mniejszości narodowe czy największe wyzwania społeczno-polityczne w analizowanym okresie.

W tej części Tuliszka często, w mojej ocenie niezasadnie, nawiązywał do aktywności działów przedwojennej Policji Państwowej, odpowiedzialnych za porządek publiczny (s. 375). Odnoszę wrażenie, że zabieg ten miał umniejszyć rolę późniejszych struktur aparatu bezpieczeństwa w komunistycznej Polsce. Za niewłaściwe uważam też przedstawianie UB i SB jako naturalnych kontynuatorów tradycji inwigilacji prowadzonej przez służby II RP (co najmniej do 1926 r. państwa demokratycznego, w przeciwieństwie do PRL). Podobnie jak w poprzedniej części zasadniczą bazę źródłową stanowią materiały IPN oraz opracowania powstałe przed 1989 r. Na tej podstawie autor zbudował dość sprawną narrację, w której omówił poszczególne kierunki aktywności koszalińskiej (w roli tła – także centralnej) policji politycznej. Zgodnie z zapowiedzią, niestety nie ma w tej części omówienia „dokonań” koszalińskiego UB w dziedzinie działań śledczych okresu stalinowskiego.

Nie zaskakuje, że znaczną częścią aktywności bezpieki były czynności skierowane przeciwko obcokrajowcom (w tym dyplomatom), od czasu do czasu odwiedzającym także województwo koszalińskie. Jego specyfika wiązała się z wątkiem morskim (s. 378). Z Koszalińskiego często uciekano właśnie drogą morską (s. 399). Samowolne opuszczanie kraju przez obywatela PRL bywało problemem nie tylko lokalnym, lecz także ogólnopolskim (s. 397).

Szczegółowe wyliczenie tabelaryczne pokazuje, że zwiększenie obecności cudzoziemców następowało w okresach szczególnych napięć społeczno-politycznych w Polsce – np. w 1968 r. (s. 381). Zamieszczenie obszernego, kilkustronicowego opisu sprawy z wątkiem szpiegowskim w tle sprawiło, że zbędny stał się schemat ilustrujący sieć zaistniałych w niej powiązań (s. 389). Znacznie wartościowsze są tabele pokazujące postrzeganie przez SB zagrożeń (s. 390) czy nasilenie i skuteczność działań w kontekście wyroków skazujących (s. 391). Wątek organizacji Samodzielnej Sekcji Rejestracji Cudzoziemców lepiej pasowałby do części dotyczącej zmian organizacyjnych (s. 383). Przy okazji przy-

kładu z 1979 r. warto byłoby mocniej zaznaczyć, że autor sięgnął po niego, aby przybliżyć sposób postępowania, który mógł być stosowany także przed rokiem 1975 (s. 385). Z prezentowanych danych źródłowych wynika ciekawy wniosek, że nasilenie obcej działalności wywiadowczej w obszarze zainteresowań koszalińskiej bezpieki przypadło na lata pięćdziesiąte, a jej osłabienie nastąpiło w kolejnej dekadzie. W latach siedemdziesiątych sytuacja znów się odwróciła w związku z otwarciem gospodarczym ekipy Edwarda Gierka (s. 393).

Wnioski autora w tej części można odnieść także do działalności bezpieki w całym kraju. Zarówno indagowanie przez SB polskich obywateli, zanim wyjechali na Zachód, jak i zainteresowanie tymi, którzy już tam przebywali, oraz próby ich pozyskania przez obce wywiady (s. 395) były wówczas standardem. Siłą rzeczy niespecjalnie odkrywczę są uwagi o sposobach radzenia sobie SB z działalnością wywiadowczą przy użyciu techniki operacyjnej i agentury (s. 401 i n.).

Jeśli chodzi o dział poświęcony zwalczaniu przejawów opozycji i „bandytyzmu”, nie można zgodzić się z tezą autora, że władze Polski Ludowej chciały „pokojowo” rozwiązać problem podziemia niepodległościowego, a na przeszkodzie stanęły podległe im organy (s. 405). Amnestie były wszak elementem brutalnej rozprawy z ludźmi niezgadzającymi się na narzucenie społeczeństwu nowego ustroju i podejmującymi desperackie działania obronne. Warto przypomnieć o aresztowaniach osób ujawniających się, co opisano wielokrotnie w literaturze przedmiotu, do której niestety Jarosław Tuliszka się nie odwołał⁴. Co ciekawe, wspominał on jednak o negatywnych konsekwencjach ujawniania się (s. 406). Niewątpliwie ważną częścią aktywności bezpieki było zwalczanie podziemia politycznego i środowisk z nim związanych (s. 426 i n.). W latach czterdziestych UB poszukiwał też wroga klasowego, co prowadziło do wzmożenia represji. Na początku lat pięćdziesiątych na poziomie wojewódzkim i powiatowym intensywnie inwigilowano żołnierzy AK oraz wszelkich „sabotażystów” (s. 440), co było też szerszą praktyką w kraju.

W pierwszych latach PRL UB i SB stale obserwowały (oprócz osób z doświadczeniem w administracji państwowej II RP) kombatantów podziemia wojskowego z okresu II wojny światowej, głównie z AK (s. 407). Przygotowywano plany zniszczenia „bandytyzmu” (s. 416). Represje przynosiły stopniowo rezultaty, choć podejrzliwość bezpieki skutkowałą kuriozalnymi oskarżeniami, jak w wypadku PUdsBP w Koszalinie dopatrującego się dosłownie dwuosobowej „nielegalnej organizacji podziemnej” (s. 414). Świadczy to o posuniętej wówczas daleko wrażej paranoi. Warto też wspomnieć o wysiłkach podejmowanych, aby rozbroić województwo koszalińskie (s. 423–425). Nie zaskakuje, iż w latach sześćdziesiątych całkowicie ustały tam akcje zbrojne (s. 417). Po 1955 r. również w skali ogólnopolskiej doszło do pewnej ewolucji, jako wrogów przestano postrzegać wiele kategorii osób (s. 441). Bezpieka uczestniczyła wówczas w akcji zachęcania do powrotu do Polski (s. 441). Po 1956 r. za przeciwników uważano przede wszystkim byłych

⁴ Por. choćby *Komunistyczne amnestie lat 1945–1947. Drogi do „legalizacji” czy zagłady?*, red. W.J. Muszyński, Warszawa 2012.

członków niepodległościowych organizacji zbrojnych i politycznych (s. 447). Szczególne i specyficzne zainteresowanie nimi policji politycznej trwało do lat sześćdziesiątych.

W dekadzie tej koszalińska bezpieka skupiła się na zwalczaniu tzw. wrogiej propagandy – za najgroźniejszą jej kategorię uznano anonimy z pogrózkami, nazywane w żargonie resortowym terrorem politycznym (s. 418, 465). Podejrzenia SB budziły także negatywne wypowiedzi odnotowywane przy różnych okazjach w zakładach pracy. W dekadzie gomułkowskiej SB niepokoiła się, gdy społeczeństwo zaczęło wyrażać niezadowolenie w sprawach ekonomicznych (s. 419). Wiązały się z tym strajki, którym starano się przeciwdziałać (s. 486, 491). Zwalczano „dywersję słowną”, którą określano też jako „wrogą propagandę”. Jej elementem były balony słane do Polski z Zachodu z informacjami demaskującymi poczynania władz PRL (s. 461). Charakterystyczne, że także na poziomie krajowym przejawy „wrogiej propagandy” wzmagaly się w okresach szczególnych napięć społecznych, np. w 1968 r. (s. 464), co świadczy o tym, że skutecznie przełamano wtedy strach przed represjami za wyrażanie sprzeciwu.

Lata siedemdziesiąte, z początkowym okresem prosperity, byłyby w województwie koszalińskim naprawdę spokojne, gdyby nie dwa zdarzenia, w tym z użyciem ładunków wybuchowych. Jedno z nich miało zniszczyć materiał dowodowy w sprawie nadużyć w koszalińskim Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej. Nie mam jednak pewności, czy tak szeroki opis wydarzenia był konieczny (s. 420–421).

UB i SB, nie tylko koszalińskie, opiniowały kandydatów na stanowiska kierownicze – oczywiście robiła to także partia (s. 435). Bezpieka osłaniała głosowania przed niekorzystnymi wpływami (s. 466) i gromadziła informacje o nastrojach społecznych w kontekście wydarzeń krajowych i międzynarodowych (s. 438). Aktywizowała się też w czasie szczególnych wydarzeń, np. w 1950 r., gdy przeprowadzono wymianę pieniędzy. Podsumowywano wówczas nawet liczbę punktów wymiany oraz stan ich ochrony (s. 621–622). Mobilizacja bezpieki nastąpiła też w czerwcu 1956 r. i 1968 r. (s. 630, 633), a w 1970 r. zarządzono stan gotowości (s. 640). Autor nie wspominał o roku 1966, ale można się domyślać, że akurat na tym terenie mogły wtedy nie wystąpić większe niepokoje. Podanie tej informacji umocowanej źródłowo również byłoby jednak wartościowe. Reakcja policji politycznej na sytuacje nadzwyczajne wyglądała podobnie – mobilizacja w ramach dyżurów, wskazanie obiektów do osłaniania, śledzenie informacji agenturalnych, przekazywanie informacji o sytuacji przełożonym, organizacja przeciwdziałania ewentualnym niepokojom.

Funkcjonariusze interesowali się młodymi ludźmi skupionymi w nielegalnych organizacjach. Od lat czterdziestych do sześćdziesiątych koszalińska bezpieka tropiła ich ok. dziesięciu (s. 456). Obserwowano też struktury oficjalne, takie jak Związek Harcerstwa Polskiego, w których obawiano się wrogich wpływów.

Specyficzne wyzwania rodziło tworzenie dużych zakładów pracy w Koszalinie i województwie. Nadzorowano pracę przedsiębiorstw, starano się zapobiegać nieprawidłowościom w ich funkcjonowaniu (s. 493). Koszalińskie miało jednak charakter rolniczy (s. 471). Dlatego też szerzej nadzorowano m.in. kolektywizację, obowiązkowe dostawy i plany produkcyjne (s. 476, 479, 481). W schyłkowym okresie stalinizmu bezpieka badała próby rozbijania spółdzielni produkcyjnych (s. 485), zwalczała przejawy sabotażu (s. 489)

i spekulantów (s. 477). Dla gospodarki województwa specyficzne było ulokowanie tam przedsiębiorstw rybnych, które starano się mieć na oku (s. 482).

Odrębny dział autor poświęcił sprawom wyznaniowym, które poprzedził może nawet zbyt obszernym wprowadzeniem dotyczącym relacji między państwem a Kościołem w PRL (s. 499–504). Niewątpliwie koszalińska bezpieka walczyła z Kościołem na różnych polach, m.in. intensywnie inwigilowała samą instytucję Kościoła oraz środowiska z nią związane (s. 507). Funkcjonariuszami otaczano organizatorów pielgrzymek, np. do Gniezna (s. 509). W 1953 r. utworzono specjalny wydział do zwalczania działalności wyznaniowej. Początkowo po 1956 r. nie wyodrębniono takiej antykościelnej struktury. Sprawami tymi zajmował się w pierwszych latach Wydział III SB (s. 511–512). Te informacje po prawdzie lepiej pasowałyby do części przedstawiającej strukturę koszalińskiej SB.

Starano się ograniczać wpływ Kościoła na szkolnictwo czy – szerzej – wychowanie młodzieży (s. 513). Rejestrowano pojazdy będące w dyspozycji księży, aby sprawować nad nimi szczególny nadzór (s. 514). Za pomocą kolegów do spraw wykroczeń zwalczano kościelne inicjatywy, np. zbiórki funduszy (s. 515); nękanie duchownych i instytucje kościelne także mandatami (s. 517). Z mizernym skutkiem próbowano zmusić Kościół do rejestrowania punktów katechetycznych (s. 526). Kontrolowano jego działalność charytatywną (s. 524). Z drugiej strony piętnowano rzekome szykany kościelne wobec tzw. księży patriotów (s. 510). Warto podkreślić, że były to praktyki stosowane w skali ogólnopolskiej. Plany bezpieki wobec Kościoła w 1961 r. nie wykraczały poza założenia typowe wówczas dla SB. Przyglądano się frekwencji kapłanów w głosowaniach (s. 525). Rejestrowano i analizowano kazania duchownych (s. 526). Informacje o duchownych pozyskiwano też od agentury (s. 528). Do bardziej złożonych akcji bezpieki przeciwko Kościołowi należała likwidacja Niższego Seminarium Duchownego w Słupsku – przygotowano specjalny plan (s. 518–519). Działania operacyjne kierowano również przeciwko szkołom i szpitalom wciąż pozostającym pod opieką Kościoła (s. 521).

W tej części interesujące jest stwierdzenie autora o wrażeniu, jakoby Kościół ugiął się pod naciskami SB. W związku z tym należy zadać pytanie, czy uznanie przez SB, że działalność kleru w kilku powiatach została ograniczona, uprawnia do takiej konstatacji (s. 530). W latach siedemdziesiątych, w okresie odprężenia między państwem i Kościołem, wyzwaniem dla lokalnej SB było monitorowanie terenowej wizyty prymasa Polski w 1972 r. (s. 535).

Ograniczone są informacje o zainteresowaniu UB/SB innymi wyznaniem (s. 536). Oprócz Kościoła katolickiego stosunkowo najsilniej zwalczano świadków Jehowy (s. 537, 538), co w mojej ocenie nie było specyfiką szczególnie koszalińską. Uwagę zwraca niemal całkowity brak wzmianek o napięciach między Kościołem a władzami w związku z obchodami 1966 r.

Kolejnym ważnym wątkiem omawianej publikacji są mniejszości narodowe, zwłaszcza niemiecka i ukraińska, co wynika z charakterystyki województwa („Ziemie Odzyskane”) i prowadzonych tam akcji wysiedleńczo-przesiedleńczych. Odzwierciedla to rzeczywiste problemy narodowościowe. Podobnie jak wcześniej wątpliwości budzi porównanie ówczesnej polityki wobec mniejszości do tej prowadzonej w II RP (s. 540–542).

Autor przedstawił różnorodne aspekty polityki władz wobec mniejszości niemieckiej, np. przesiedlenia (s. 543–550), aresztowania za różne przewinienia (s. 550) czy wywożenie Niemców na Zachód (s. 553). Przy okazji przybliżył skalę ich obecności w Polsce w wybranych okresach w latach 1949–1975 (s. 557), a także liczbę tych, którzy wyjechali w latach pięćdziesiątych i siedemdziesiątych (s. 559, 560). Działania przeciwko tej ludności dotyczyły też szkolnictwa niemieckiego oraz instytucji kulturalnych (s. 564). W latach sześćdziesiątych skupiano się na tzw. rewizjonizmie niemieckim (s. 567), zagranicznych kontaktach Niemców i przesyłanych z RFN licznych paczkach (s. 571, 573), co nawet ilustruje tabela nr 249. Do inwigilacji wykorzystywano tajnych współpracowników i środki techniki operacyjnej. Autor dość szczegółowo (miejscami może nawet za bardzo) omówił zmiany liczebności agentury aktywnej wśród mniejszości niemieckiej, która jednak w województwie nie była realnym zagrożeniem, zwłaszcza w późniejszym okresie (s. 576–577).

Do 1947 r. w województwie koszalińskim właściwie nie istniał problem ukraiński. Zmieniła to akcja „Wisła” (s. 578). Ciekawa jest wiadomość, że ludność osiedloną na tym terenie dzielono na trzy kategorie, zgodnie z oceną stopnia zagrożenia dla ustroju PRL. Niektórych podejrzewano wręcz o przynależność do OUN-UPA (s. 582). Środowisko otaczano agenturą nie tylko UB/SB, ale też MO, ORMÓ i WOP (s. 582). Dla badaczy przydatne mogą się okazać statystyki osiedleń Ukraińców w poszczególnych miastach powiatowych województwa (s. 584). W tej części autor zamieścił wzmiankę o pomocniczej roli koszalińskiej bezpieki w operacjach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (s. 587). Monitorowano spotkania towarzyskie Ukraińców (s. 588), występujące wśród nich tendencje, by wracać na własne ziemie (s. 590–591), kontakty młodzieży z organizacjami ukraińskimi na Zachodzie (s. 596), a po 1956 r. przyjazdy emigrantów ukraińskich (s. 597). Wyjazdy Ukraińców na Zachód Tuliszka podsumował statystycznie dla lat 1956–1961 (s. 598). Po 1956 r. wyrażono też zgodę na ukraińską organizację kulturalną (s. 605–607). W istocie z różnym nasileniem wciąż prowadzono nadzór nad Ukraińcami (s. 594). Mniejszości białoruska, litewska, cygańska i żydowska były dla koszalińskiej bezpieki mniejszym wyzwaniem, dlatego autor poświęcił im niewiele miejsca (s. 612–616), słusznie uznając, że na badanym obszarze odgrywały one rolę marginalną.

W zakończeniu autor częściowo powtórzył wątki zaprezentowane we wstępie, a także w podsumowaniach poszczególnych rozdziałów. Swoje wnioski umieścił też w kontekście ogólnopolskim. Z niektórymi jego stwierdzeniami nie do końca można się zgodzić. Tuliszka próbował znaleźć analogie historyczne, ale nietrafne wydaje się szukanie podobieństw między powojennymi akcjami przesiedleńczymi na „Ziemiach Odzyskanych” a osadnictwem na „Dzikim Zachodzie” w Stanach Zjednoczonych (s. 648). W kontekście likwidacji SB autor przedstawił UOP jako wręcz „policję polityczną” (s. 643). Wskazał jednak różnice między nimi, w tym fakt, że zrezygnowano z inwigilacji Kościoła (s. 644). Jednocześnie przedstawił krytykę w moim przekonaniu wykraczającą poza ramy publikacji – dotyczącą np. krótkich kadencji kierownictwa UOP czy rzekomych usług politycznych tej instytucji. Tuliszka poszedł jeszcze dalej, bo odniósł się do zmian organizacyjnych z roku 2002 – utworzenia Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Agencji Wywiadu (s. 644). Ten fragment ma *de facto* charakter polityczny. Autor kilka razy słusz-

nie podkreślił, że SB do końca broniła systemu PRL. Wskazał, że komuniści uzurpowali sobie władzę. Stwierdził, że była to „pewnego rodzaju rewolucja, która nie obyła się bez krwawych ofiar” (s. 647), co można odbierać jako obronę działalności UB w latach czterdziestych. Ponownie zaakcentował wysiłek, który włożono w stworzenie struktur UB. Powtórzył również wiele wcześniejszych tez, np. o trudnym doborze kadr w pierwszym okresie i wyższych standardach rekrutacji w okresie późniejszym. Podsumował straty wśród funkcjonariuszy, które w latach 1944–1969 wyniosły 39 osób – znacznie poniżej średniej – 109. Koszalińska bezpieka prowadziła działalność typową dla jednostek wojewódzkich, swoje zadania wykonywała bez większego zagrożenia i – co oczywiste – na miarę możliwości (s. 654). Swoją publikację autor – niezbyt skromnie – uznał za pionierską (s. 654). Po części można się z tym zgodzić, bo w takim wymiarze źródła dotyczące koszalińskiej bezpieki wykorzystano po raz pierwszy. Wyraził też raczej płonną nadzieję, że pracownicy policji politycznej opublikują wspomnienia. Realniejsze wydają się jego życzenia, aby historia koszalińskiej bezpieki nigdy się nie powtórzyła (s. 655) oraz by do tego przyczyniła się jego publikacja (s. 655).

Za podstawowy walor książki Jarosława Tuliszki uważam jej umocowanie źródłowe, o którym świadczą liczne, szczegółowe, rozbudowane przypisy. Nie dotyczy to przywołanych opracowań – spośród przygotowanych po 1989 r. autor wykorzystał naprawdę niewiele. Publikację podzielił logicznie na części i przedstawił wiele istotnych aspektów funkcjonowania koszalińskiej bezpieki, poczynawszy od tużpowojennego okresu pionierskiego aż po reformę administracyjną z 1975 r., a nawet dalej, choć to akurat wydaje się zbędne w kontekście podejmowanej tematyki. Częstkowe podsumowania w poszczególnych rozdziałach należą do zdecydowanie najbardziej wartościowych fragmentów analizowanej pozycji. Bazują na przedstawionym materiale źródłowym, raczej więc nie są zaskakujące. Dla całokształtu badań nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce szczególnie cenny może być wniosek, że w województwie koszalińskim w istocie nie dochodziło do typowych aktów antypaństwowych (s. 498).

Książka ma pewne wady, o których wspomniałem. Autor pominął niektóre wątki, przede wszystkim problematykę śledczą okresu stalinowskiego, który wchodzi w zakres chronologiczny opracowania. W rezultacie przedstawiony wizerunek koszalińskiej policji politycznej w latach 1945–1975 jest nadto wygładzony, a może nawet wykoślawiony. Publikacja bazuje jednak na rzetelnej bazie źródłowej, która może służyć badaczom aparatu bezpieczeństwa PRL. Jest też solidną podstawą, by w przyszłości stworzyć pełny obraz policji politycznej, nie tylko koszalińskiej.

Autor skrytykował czarno-białe wartościowanie, ale sam zdaje się bagatelizować ciemne strony aktywności koszalińskiej SB. Nawet w formie hipotezy nie wspominał o jej działaniach pozaprawnych, które zapewne po prostu się zdarzały. Książka miejscami za bardzo przypomina spis tabelaryczny. Nie sprzyja to odbiorowi wielu skądinąd wartościowych ustaleń autora wplecionych w główną narrację. W publikacji zdecydowanie zabrakło szerszej analizy statystycznej dotyczącej działań operacyjnych, aktywności taj-

nych współpracowników oraz innych osobowych źródeł informacji wspierających koszalińską policję polityczną (podobne dane w innych wątkach bywały bardzo obszerne).

Na zakończenie należy stwierdzić, że mimo odnotowanych wad publikacja Jarosława Tuliszki wnosi wiele cennych informacji i ustaleń do badań nad funkcjonowaniem lokalnych struktur policji politycznej w Polsce Ludowej. Generalnie autor przedstawił wartościowy (choć mimo wszystko niepełny) obraz jej organizacji i aktywności w województwie koszalińskim. Jest to dobry punkt wyjścia do przygotowania w przyszłości uzupełnionej o brakujące wątki monografii koszalińskiej bezpieki aż po rok 1990. Przy kolejnej próbie warto jednak w większym stopniu uwzględnić dorobek historyków zatrudnionych w IPN – profesjonalistów w swojej dziedzinie, którzy (chyba wbrew wyobrażeniu Jarosława Tuliszki) również kierują się w badaniach naukowych obiektywizmem.

Tadeusz Ruzikowski

TADEUSZ RUZIKOWSKI – historyk, doktor nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, w 2004 r. stypendysta Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Warszawie, koordynator Encyklopedii Solidarności na region mazowiecki i płocki, specjalizuje się w historii społeczno-politycznej PRL. Autor publikacji naukowych i popularnonaukowych, w tym monografii *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983* (Warszawa 2009) wyróżnionej w 2010 r. nagrodą Fundacji im. prof. Tomasza Strzembosza oraz wyboru źródeł *Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”. Relacje i dokumenty* (Warszawa 2015) nagrodzonego „Klio” w 2016 r. w kategorii Varsaviana. Obecnie przygotowuje opracowanie dotyczące funkcjonowania warszawskiej Służby Bezpieczeństwa w latach 1956–1975 oraz oddziałów struktur NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze 1980–1981.

TADEUSZ RUZIKOWSKI – historian, PhD, graduate of the Institute of History at the University of Warsaw, in 2004 holder of the scholarship of the Foundation for Polish Science, employee of the Departmental Office of Historical Research of the Institute of National Remembrance in Warsaw, coordinator of *Encyklopedia Solidarności* for the regions of Mazovia and Płock, specialises in social and political history of the PPR. Author of scientific and popular science publications, including the monograph *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983* (Warszawa 2009), in 2010 honoured with the award of Prof. Tomasz Strzembosz Foundation, and the selection of sources *Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”. Relacje i dokumenty* (Warszawa 2015), in 2016 awarded with the “Klio” Prize in the Varsaviana category. He is currently preparing a study on the functioning of the Warsaw Security Service in 1956–1975 and the departmental structures of the NSZZ “Solidarność” Mazovian Region 1980–1981.